

# Gabriel Bartoszewski

---

## Proces beatyfikacyjny Polaków i Polek zamęczonych przez nazistów w okresie II wojny światowej

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 2/1, 110-130

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GABRIEL BARTOSZEWSKI OFM Cap.

## **PROCES BEATYFIKACYJNY POLAKÓW I POLEK ZAMĘCZONYCH PRZEZ NAZISTÓW W OKRESIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ 1939–1945**

### **Wstęp:**

Ojciec św. Jan Paweł II w przemówieniu podczas Nadzwyczajnego Konsystorza Kardynałów w czerwcu 1994 r. wyraził znamiennej myśl: „Tak jak wszystkie stulecia w dziejach Kościoła, również i nasze stulecie wydało wielu świętych i błogosławionych, a zwłaszcza wielu męczenników. We wspomnianym już *pro memoria* na temat przygotowań do Wielkiego Jubileuszu wskazuję na potrzebę wypracowania wspólnego Martyrologium wszystkich Kościołów lokalnych i to również w wymiarze i perspektywie ekumenicznej”<sup>1</sup>.

Słowa te w szczególnie sposób upoważniają do mówienia o procesie beatyfikacyjnym albo deklaracji męczeństwa toczącego się procesu grupy Polaków i Polek z okresu drugiej wojny światowej. Stanowią oni maleńką część wielkiej współczesnej martyrologii Narodu Polskiego i są jego szczególnie reprezentantami.

### **I. Geneza procesu**

Spośród milionów zamordowanych Polaków i Polek w okresie drugiej wojny światowej wielu odznaczało się szczególnym bohaterstwem, a ich śmierć w opinii publicznej uznawana była za męczeńską. Pamięć o ofiarach wojny była i jest przechowywana. Należy zaznaczyć, że nie jest to zwyczajna pamięć, ale jakaś szczególna cześć i pietyzm, wyrażające się w różnych formach zewnętrznych. Osobą najbardziej czczoną w opinii publicznej i uznawaną za męczennika był O. Maksymilian Kolbe. Kiedy jednak w 1949 roku rozpoczynano jego proces beatyfikacyjny, nie było możliwe prowadzenie go drogą męczeństwa, ale drogą cnót. Nie pozwoliły na to ówczesne zasady, którymi kierowała się Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, jak też

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie na rozpoczęcie Nadzwyczajnego Konsystorza Kardynałów (13–14.06.1994)*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol.R. XV nr 9–10/166/ 1994, s. 8.

Nakładem  
Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej  
w Warszawie  
ukazała się

## **POLSKA TEOLOGIA ŻYCIA MISTYCZNEGO**

*ks. Stanisława Urbańskiego*

Pierwsze opracowanie  
polskiej teologii życia mistycznego.  
Ujęcie syntetyczne, całościowo ujmujące zagadnienie.  
Może być wykorzystane jako podręcznik  
w nauczaniu teologii życia mistycznego.  
Opracowanie zawiera obfitą literaturę źródłową,  
współczesną literaturę pomocniczą - polską i zagraniczną.

Dystrybucję prowadzi:  
Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej,  
01-815 Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel./fax (0-22) 39-89-85

mentalność jej pracowników. Ojciec Maksymilian został beatyfikowany przez papieża Pawła VI w dniu 17 X 1971 r. jako wyznawca. Tej beatyfikacji Ojciec św. nadał szczególnie uroczystą oprawę, zbliżoną do kanonizacji<sup>2</sup>. Konsekwencje tej formy beatyfikacji trwają do dziś.

Dopiero kanonizacja bł. Maksymiliana Marii Kolbe jako męczennika, która odbyła się w Rzymie w dniu 10 X 1982 r. stworzyła precedens. Czynną rolę w tym przełomie odegrały Delegacje Konferencji Episkopatu Niemiec i Episkopatu Polski. Biskupi ci, przebywający w obozie Oświęcim–Brzezinka, w dniu 5 VI 1982 r., napisali do Ojca św. Jana Pawła II wspólny list zawierający prośbę, by zechciał kanonizować bł. Maksymiliana jako męczennika. W liście tym czytamy: „My biskupi polscy, wspólnie z biskupami niemieckimi, zwracamy się do Waszej Świątobliwości z gorącą prośbą, by Wasza Świątobliwość raczył uznać i łaskawie podać do publicznej wiadomości, że bł. Maksymilian Kolbe poniósł śmierć męczeńską i stał się w pełnym tego słowa znaczeniu męczennikiem wiary katolickiej. (...) My razem z bardzo licznymi wiernymi uważamy, że bł. Maksymilian Kolbe jest męczennikiem wiary i pragniemy go czcić jako męczennika”<sup>3</sup>.

Papież Jan Paweł II prośbę tę przyjął i po konsultacjach z Kongregacją Spraw Kanonizacyjnych podjął decyzję, by poprzez akt kanonizacji O. Maksymilian odbierał w Kościele cześć jako męczennik. Nie obeszło się jednak bez wątpliwości i kontrowersji. Jednak argumenty przemawiające za uznaniem współczesnych form męczeństwa zwyciężyły. Kanonizacja O. Maksymiliana jako męczennika wpłynęła na zmianę praktyki Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Niebawem drogą męczeństwa zostały poprowadzone inne współczesne sprawy. Ojciec Tytus Bransma, holenderski karmelita bosy, obrońca praw Kościoła do posiadania niezależnej pracy katolickiej, wolnej od nacisków i przekazującej prawdziwy depozyt wiary, został

<sup>2</sup> J. Rostworowski, *Wyznawca czy męczennik?*, „Ateneum Kapłańskie”, 290/1957 R. 49, t. 54, s. 361–381; J. R. B a r, *Czy katolicy zamordowani w obozach koncentracyjnych są męczennikami*, „Collectanea Theologica” 39/1969/ f. II, s. 151–155; Breve Apostolskie „*Divinum Illud*” wynoszące Maksymiliana M. Kolbe do chwały ołtarzy, „Acta Apostolicae Sedis” nr 8/1972/ vol. LXIV p. 401–407.

<sup>3</sup> List Biskupów Polski i Niemiec o przyznanie Błogosławionemu Maksymilianowi Marii Kolbe tytułu męczennika z 5.06.1982, w Archiwum Sekretariatu Prymasa Polski; Breve Apostolskie „*Fons inexhaustus amoris*” zaliczające Bł. Maksymiliana M. Kolbe w poczet świętych męczenników, AAS, nr 1/1948/ vol. LXXVI, p. 5–12; J. R. B a r, *Śmierć O. Maksymiliana Kolbe w świetle prawa kanonicznego*, „Prawo Kanoniczne” 11/1968/ nr 3–4, s. 105–154.

beatyfikowany jako męczennik w dniu 3 XI 1985 r.<sup>4</sup> Podobną drogą poprowadzono sprawę beatyfikacji S. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein). Ciekawostką w tej sprawie jest fakt przygotowania podwójnej pozycji. Najpierw stwierdzono heroiczną jej cnotę, a następnie poddano osądowi teologów drugą pozycję, o jej męczeństwie, które zostało uznane. W konsekwencji Edyta Stein dnia 1 V 1987 r. została beatyfikowana jako męczennica<sup>5</sup>.

Bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia naszego procesu Towarzyszy Męczenników, o którym będę mówił, był proces o męczeństwie biskupa Michała Kozala, który – jak wiemy – został rozpoczęty drogą cnot w 1960 r., a następnie w 1985 r. przekwalifikowany na drogę męczeństwa. Męczeństwo zostało udowodnione i Ojciec św. beatyfikował bpa Michała Kozala 14 VI 1987 r. w Warszawie jako męczennika<sup>6</sup>.

Podczas dyskusji nad męczeństwem bpa Michała Kozala, dwaj konsultorzy w swoich wotach o męczeństwie, niezależnie od siebie zasugerowali, by przy ewentualnej przyszłej kanonizacji biskupa męczennika, dołączyć towarzyszy męczenników, którzy ponieśli śmierć z motywów religijnych w podobnych okolicznościach ze strony tego samego przesładowcy<sup>7</sup>.

Sugestie konsultorów teologów podjął Biskup Włocławski Henryk Muszyński, który pismem z dnia 8 IV 1988 r. zwrócił się do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z zapytaniem o możliwość zorganizowania procesu Towarzyszy Męczenników, którzy mieliby być dołączeni do wspólnej grupy przy przyszłej kanonizacji bpa Michała Kozala<sup>8</sup>.

Kongregacja w piśmie z dnia 11 V 1988 r. dała następującą odpowiedź<sup>9</sup>:

---

<sup>4</sup> List Apostolski wynoszący O. Tytusa Brandsma do chwały Błogosławionych, AAS nr 3/1986/ vol. LXXVII, p. 235–239; J. L i s o w s k i, *Koncepcja Męczeństwa w praktyce Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych*, Wrocław–Rzym 1992, s. 190–203.

<sup>5</sup> List Apostolski wynoszący do chwały Błogosławionych Teresę Benedyktę od Krzyża (Edytę Stein), AAS nr 7/1990/ vol. LXXXII, p. 645–649; J. L i s o w s k i, dz. cyt. s. 203–212.

<sup>6</sup> List Apostolski wynoszący Biskupa Michała Kozala do chwały Błogosławionych, AAS nr 2/1990/ vol. LXXXII, p. 224–226; J. L i s o w s k i, dz. cyt. s. 212–217.

<sup>7</sup> *Relatio et Vota Congressus peculiaris super Martyrio die 24 Martii 1987*, Roma 1987, votum n. 2 i votum n. 3.

<sup>8</sup> Pismo Biskupa Henryka Muszyńskiego z dnia 8 kwietnia 1988 r. do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w sprawie rozpoczęcia procesu Towarzyszy Męczenników, w Archiwum Kurii Biskupiej we Włocławku.

<sup>9</sup> Pismo Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z dnia 11 maja 1988 r., Prot. N. Var. 3017/88 do Ordynariusza Włocławskiego, w Archiwum Kurii Biskupiej we Włocławku.

1. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby proces Towarzyszy Męczenników został zorganizowany za zgodą wszystkich zainteresowanych biskupów polskich.

2. Przy organizowaniu procesu można wziąć pod uwagę katolików zamordowanych w różnych miejscach i okolicznościach przez tego samego prześladowcę.

3. Dochodzenie kanoniczne winno być prowadzone o poszczególnych kandydatach, aby można było stwierdzić, że w danym wypadku zaistniało męczeństwo z motywów wiary.

4. Wszyscy potencjalni kandydaci powinni być najpierw beatyfikowani, a dopiero potem, przy ewentualnej kanonizacji, mogą być przez papieża dołączeni jako „socjii” do bł. Michała Kozala.

Kongregacja zaleciła Biskupowi Włocławskiemu, by przeprowadził konsultację z zainteresowanymi Biskupami Ordynariuszami i uzyskał ich zgodę na ewentualne prowadzenie procesu.

### 1. Proces o męczeństwie w diecezjach

Inicjatywa Biskupa Włocławskiego spotkała się ze wstępną aprobatą Konferencji Episkopatu Polski w dniu 1 XII 1989 r. Po pewnym czasie w dniu 28 II 1991 r. ta sama Konferencja upoważniła Biskupa Włocławskiego do prowadzenia procesu Towarzyszy Męczenników w imieniu wszystkich Biskupów Polskich<sup>10</sup>.

W 1991 r. rozpoczęto poszukiwanie kandydatów, którzy kwalifikowaliby się do ewentualnego procesu. Kandydatów zgłaszały poszczególne diecezje, zakony i zgromadzenia zakonne oraz wierni świeccy. Przy doborze kandydatów do procesu brano były pod uwagę następujące kryteria:

– śmierć zadana „in odio fidei”, zadana gwałtownie lub „ex aerumnis carceris”,

– śmierć została przyjęta w duchu wiary, ze świadomością oddania życia za sprawę Bożą,

– istnieje możliwość niepodważalnego udowodnienia męczeństwa przez zeznanie świadków lub wiarygodne dokumenty<sup>11</sup>.

W wyniku kilkumiesięcznych poszukiwań ustalono jako wstępną liczbę – 92 osoby. Listę tę z umotywowaną prośbą Biskup Włocławski przedłożył Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W odpowiedzi otrzymał Dekret z dnia 16 I 1992 r.<sup>12</sup>, mocą którego Kongregacja

<sup>10</sup> T. K a c z m a r e k, *Proces Kanonizacyjny Męczenników, którym przewodzi Bł. Michał Kozal*, „Kronika Diecezji Włocławskiej”, nr 7–12/1992], t. 75, s. 237–238.

<sup>11</sup> T a m ż e, s. 238–240.

<sup>12</sup> Dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z dnia 16 stycznia 1993 r. Prot. N. 1844–1/92, w Archiwum Kurii Biskupiej we Włocławku.

udzieliła mu jurysdykcji do prowadzenia procesu w imieniu biskupów polskich. Ze względu na to, że kandydaci zginęli w różnych miejscach, nawet w różnych krajach, a mianowicie w 16 diecezjach na terenie Niemiec, Austrii, Białorusi, Ukrainy i Polski, Kongregacja zażądała od Biskupa Włocławskiego, by o rozpoczęciu procesu poinformował zainteresowanych Biskupów Ordynariuszy. Racją tego wymogu jest fakt, że kompetentnym do rozpoczęcia procesu jest biskup miejsca śmierci kandydata na ołtarze. Jeżeli faktycznie nie prowadzi on procesu, to przynajmniej powinien o nim wiedzieć.

Proces 92 Towarzyszy Męczenników rozpoczął się w katedrze włocławskiej 26 stycznia 1992 r. w 49 rocznicę śmierci bł. Michała Kozala. Biskup Włocławski dokonał zaprzysiężenia członków Trybunału i wicypostulatorów<sup>13</sup>. Trybunał Włocławski stanął wobec ogromnu prac. Dla usprawnienia toku zbierania materiałów dowodowych Trybunał Włocławski rozpiisał prośbę o zorganizowanie procesów rogatoryjnych (pomocniczych) w 16 zainteresowanych diecezjach polskich<sup>14</sup>.

W międzyczasie, ponieważ zgłoszono nowych kandydatów, Kongregacja na wniosek Biskupa Włocławskiego wydała dodatkowy dekret zezwalając na dołączenie 22 Sług Bożych<sup>15</sup>. Tym samym grono kandydatów zostało powiększone do 114 osób<sup>16</sup>. W kilka miesięcy później doszło jeszcze 4 kandydatów, a więc wszystkich było 118<sup>17</sup>.

Praca Trybunału Włocławskiego i trybunałów rogatoryjnych trwała 2 lata. Dnia 26 stycznia 1994 r. w katedrze włocławskiej nastąpiło uroczyste zamknięcie postępowania diecezjalnego o życiu i sławie męczeństwa wymienionych Sług Bożych. Okazało się, że zdołano zebrać materiał dowodowy dla 98 Sług Bożych, natomiast 20 kandydatów z braku materiału dowodowego nie mogło być za-

---

<sup>13</sup> T. K a c z m a r e k, *Proces Kanonizacyjny Męczenników, którym przewodzi Bł. Michał Kozal*, w: *Elementy prawne świętości kanonizowanej według ustawodawstwa Jana Pawła II*, Lublin 1993, s. 180–181.

<sup>14</sup> Pismo rogatoryjne Trybunału Włocławskiego z dnia 25.02.1992 r., w Archiwum Sekretariatu Prymasa Polski.

<sup>15</sup> Dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z dnia 4 czerwca 1992 r. Prot. N. 1844–2/92, w Archiwum Kurii Biskupiej we Włocławku.

<sup>16</sup> Dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z dnia 10 czerwca 1992 r. Prot. N. 1844–3/92, w Archiwum Kurii Biskupiej we Włocławku.

<sup>17</sup> Dekrety Kongregacji z dnia 3 kwietnia 1993 r. Prot. N. 1844–4/92 i 17 maja 1993 r. prot. N. 1844–4/92 dołączające do grupy 114 męczenników jeszcze trzech kapłanów z diecezji Mohylewskiej. Osobny Dekret został wydany dla czwartego kapłana z Radomia ks. Kazimierza Grelewskiego.

kwalifikowanych do dalszego postępowania procesowego<sup>18</sup>. W grupie zakwalifikowanych znaleźli się: 1 arcybiskup, 2 biskupów sufraganów, 53 kapłanów diecezjalnych, 25 zakonników, 8 siostr zakonnych i 9 osób świeckich.

Proces – zgodnie z wymogami prawa kanonizacyjnego – został przepisany w formie transumptu i przetłumaczony na język włoski. Akta każdego Sługi Bożego musiały być sporządzone w 4 egzemplarzach, 2 w języku polskim i 2 w języku włoskim.

## 2. Postępowanie w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych

Całość zebranego materiału liczyła 54 tys. stron. Zatem jedna kopia procesu wynosiła ok. 14 tys. stron. Akta procesu w dniu 3 marca 1994 r. złożono w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Na etapie pracy w Kongregacji każdej sprawie beatyfikacyjnej musi być nadany tytuł. Dotąd proces był prowadzony niejako w nadziei, że Słudzy Boży będą w przyszłości towarzyszami bł. Michała Kozala, jak zaznaczono wcześniej. Ze względu na to, że bp Kozal jest już beatyfikowany i oczekuje na kanonizację, jego osoba w tym momencie nie mogła być brana pod uwagę. Natomiast Towarzysze Męczennicy są w drodze do beatyfikacji. Wśród nich jest arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski hierarchicznie wyższy. W związku z tym, po konsultacji postulatora sprawy z Konferencją Episkopatu, naszemu procesowi Dekretem Kongregacji Spraw Kanonizacji z dnia 18 marca 1994 r. nadano tytuł<sup>19</sup>:

Vladislavien et Aliarum  
Beatificationis seu Declarationis Martyrii  
Servorum et Servarum Dei  
Antonii Juliani Nowowiejski, archiepiscopi  
Henrici Kaczorowski et Anicet Kopliński, sacerdotum  
Mariae Annae Biernacka, laicae  
atque Nonaginta Quattuor Sociorum  
in odium fidei, uti fertur, intefectorum

Kongregacja nie zamknęła możliwości dołączenia jeszcze nowych kandydatów. Wkrótce po zamknięciu procesu we Włocławku Dekretem z dnia 20 VI 1994 r. wyraziła zgodę na przeprowadzenie

<sup>18</sup> Komunikat Biskupa Ordynariusza Bronisława Dembowskiego o zamknięciu „procesu informacyjnego”, „Kronika Diecezji Włocławskiej” Nr 1–2/1994/ t. 77, s. 11–12.

<sup>19</sup> Dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z dnia 18 maja 1994 r. Prot. N. 1844–11/94 ustalający definitywnie tytuł sprawy, w Archiwum Kurii Biskupiej we Włocławku.



dochodzenia diecezjalnego w Warszawie o 8 Sługach Bożych z Zakonu Braci Mniejszych i Braci Mniejszych Konwentualnych<sup>20</sup>. Następnie na prośbę Biskupa Pelplińskiego, Dekretem z dnia 23 IX 1994 r. Kongregacja wyraziła zgodę na rozpoczęcie dochodzenia o 17 zamęczonych kapłanach z wymienionej diecezji<sup>21</sup>. Jeżeli procesy te zostaną przeprowadzone względnie szybko, mają szansę być dołączone do głównego procesu 98 Towarzyszy Męczenników.

Urzędowe otwarcie procesu na szczeblu Stołicy Apostolskiej nastąpiło 13 maja 1994 r. Z nadesłanego materiału stworzono tzw. kopię publiczną liczącą 164 tomy. Jeden egzemplarz obejmuje 41 tomów.

Następnie w połowie lipca tegoż roku Podsekretarz Kongregacji zlecił jednemu z pracowników przejrzeć akt celem stwierdzenia poprawności procesów diecezjalnych pod względem formalnym (zachowania procedury) i oceny, czy można wydać Dekret „de validitate processus”, tj. – innymi słowy – czy przedłożone akta mogą być podstawą dalszej pracy w Kongregacji. Taka praca została wykonana z początkiem września. Dnia 11 listopada 1994 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wydała Dekret Prot. N. 1844–13/94, mocą którego stwierdziła, że proces Towarzyszy Męczenników prowadzony w Polsce został przeprowadzony poprawnie i może stanowić podstawę do badania męczeństwa Sług Bożych. Jednocześnie pismem z dnia 18 listopada Prot. N. 1844–15/94 ta sama Kongregacja wyznaczyła relatora sprawy w osobie znanego historyka O. Ambrogio Eszera OP.

Taki jest aktualny stan naszego procesu beatyfikacyjnego Polaków i Polek zamęczonych w okresie drugiej wojny światowej.

## II. Wymogi kanoniczne do udowodnienia męczeństwa

W najbliższym czasie, przed Postulacją generalną procesu o męczeństwie abpa Antoniego Nowowiejskiego i Towarzyszy Męczenników drugiej wojny światowej, stanie poważny problem opracowania Pozycji o męczeństwie poszczególnych Sług Bożych. Do udowodnienia męczeństwa w sensie kanonicznym należy przedstawić: 1) sylwetkę duchową osoby męczennika, 2) prześladowcę i motywy jego działania, 3) fakt śmierci, 4) przyczynę męczeństwa. Te cztery wymogi winny wzajemnie się łączyć. Takie opracowanie, zawierające autentyczne dowody, może ułatwić stwierdzenie męczeństwa. Dlatego w tej części mojego odczytu pokrótce omówię wyliczone wyżej

<sup>20</sup> Dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z dnia 20 kwietnia 1994 r. Prot. N. 1966–1/94, w Archiwum Sekretariatu Prymasa Polski.

<sup>21</sup> Dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z dnia 23 września 1994 r. Prot. N. 1987–1/94, w Archiwum Kurii Biskupiej w Pelplinie.

wymogi, przykładowo dokonując pewnych odniesień do niektórych Sług Bożych.

### 1. Osoba męczennika

Jednym z najważniejszych i podstawowych elementów męczeństwa jest określenie konkretnej osoby męczennika. Kościół zawsze przykładał wielką wagę i żądał bezwzględnego ustalenia męczennika i jego wewnętrznej dyspozycji. Papież Benedykt XIV pisze: „Aby ktoś mógł być zapisany do księgi męczenników, nie wystarczy jego gotowość przyjęcia śmierci dla Chrystusa (...), lecz także potrzeba, aby bez trwogi i w cierpliwości w teźże gotowości trwał aż do męczeńskiej śmierci i w samym akcie śmierci”<sup>22</sup>.

#### a) Wymogi przed męczeństwem

Od męczennika, o ile to jest możliwe wymaga się przyjęcia chrztu, przynajmniej z wody, gdy chodzi o nie ochrzczonego, lub od chrześcijanina – skorzystania z sakramentu pokuty i innych sakramentów. W wypadku braku chrztu samo pragnienie jego przyjęcia jest wystarczające do męczeństwa, ale sprawę należy dokładnie zbadać<sup>23</sup>. Pięciu wychowankom salezjańskim z naszego procesu przed egzekucją umożliwiono przyjęcie sakramentów, z czego chętnie skorzystali.

#### b) Akceptacja śmierci

U męczennika winna istnieć aktualna intencja przyjęcia śmierci. Ewentualnie może wystarczyć intencja habitualna, byleby nie była odwołana. Śmierć musi być przyjęta cierpliwie i mężnie<sup>24</sup>. Jeden z naszych kandydatów ks. Edward Grzymała, wikariusz diecezji włocławskiej, gdy aresztowano wielu kapłanów i osadzono w Łądzie, często powtarzał: „ja tam powinienem być”. Gdy 26 VIII 1940 r. został aresztowany przez gestapo, powiedział: „Wola Boska”. Spokojnie znosił szykany, nie oszczędzał się. Podniósł śmierć przez zagazowanie 10 VIII 1942 r.<sup>25</sup>.

Męczennika powinna cechować wytrwałość i cierpliwość przed śmiercią. W pełni jest ona znana Bogu. Kościół rozpoznaje ją po znakach zewnętrznych<sup>26</sup>. Np. O. Henryk Krzysztofik, kapucyn tuż

<sup>22</sup> Cytuję za J. Lisowski, dz. cyt., s. 17–18.

<sup>23</sup> Tamże, s. 18–19.

<sup>24</sup> Tamże, s. 19–26.

<sup>25</sup> *Śl. Boży Edward Grzymała (1906–1942)*, mps, s. 2–3.

<sup>26</sup> J. Lisowski, dz. cyt., s. 27–30.

przed śmiercią ze szpitala obozowego przysłał gryps do swoich kleryków, w którym pisze: „Jestem w rewirze na 7 bloku. Strasznie schudłem, bo woda opadła. Ważę 35 kg. Każda kość boli człowieka. Leżę na łóżku jak na krzyżu z Chrystusem. I dobrze mi jest razem z Nim być i cierpieć”<sup>27</sup>. Ks. Henryk Kaczorowski, rektor seminarium z Włocławka, podczas pobytu na bloku inwalidów, skąd wywożono więźniów na zagazowanie, pewnego dnia zbliżył się do siatki i do alumna Władysława Sarniaka powiedział: „Władziu, powiedz, by się nie smucili. My się nie łudzimy, my wiemy, co nas czeka. Módlcie się za nas, abyśmy wytrwali, a my również będziemy się modlić za was – tam” – mówił, wskazując ręką na niebo<sup>28</sup>. Taka postawa niewątpliwie świadczy o wytrwałości i świadomej akceptacji swego stanu.

U niektórych naszych Sług Bożych dostrzega się wyraźne znaki akceptacji śmierci. Jednak w wielu wypadkach mogą nasunąć się trudności odnośnie do akceptacji męczeńskiej śmierci. Więźniowie skazywani byli do łagru. Przed odejściem często żegnali się z kolegami i wyjawiali swoje głęboko religijne usposobienie. Potem kontakt urywał się, gdyż więzień kończył życie w samotności na łóżku w lagrze lub w komorze gazowej. W danym wypadku, według najnowszej praktyki Kongregacji, przy badaniu akceptacji śmierci trzeba będzie bazować na dotychczasowym życiu religijnym i duchowym, a zwłaszcza heroicznosci cnót. Niektórzy więźniowie w swoim środowisku, a potem w obozie cieszyli się opinią świętobliwych<sup>29</sup>. W obliczu śmierci zachowywali oni nadzwyczajną cierpliwość i wytrwałość. Można tu wymienić Ks. Emila Szramka z Katowic i p. Natalię Tułasiewicz<sup>30</sup>. Alumn Bronisław Kostkowski z Włocławka pisał z więzienia w Łądzie do rodziców: „Jestem przygotowany na najgorsze. Zdawałem sobie z tego sprawę, kiedy wstępowałem do Seminarium, że gdy zajdzie potrzeba trzeba oddać życie Bogu w ofierze. (...) Chcieliście mieć syna księdzem, czemu nnie macie złożyć go Bogu w ofierze”<sup>31</sup>.

### c) *Wytrwałość i cierpliwość w akcie śmierci*

Istotą męczeństwa jest cierpliwe przyjęcie śmierci za wiarę z rąk prześladowcy. Dzięki temu Bóg odpuszcza męczennikowi grzechy

<sup>27</sup> G. Bartoszewski, *Z Chrystusem na krzyżu*, Warszawa–Rzym 1993, s. 25.

<sup>28</sup> *Sł. Boży Ks. Henryk Kaczorowski (1888–1942)*, mps s. 3.

<sup>29</sup> J. Lisowski, *Nowe teologiczno-prawne aspekty męczeństwa i praktyka Kongregacji*, w: *Elementy prawne świętości kanonizowanej według ustawodawstwa Jana Pawła II*, Lublin 1993, s. 126.

<sup>30</sup> J. Myszor, *Sł. B. Emil Szramek (1887–1942)*, mps s. 1–5; *Sł. B. Natalia Tułasiewicz (1906–1845)*, mps s. 1–3.

<sup>31</sup> *Sł. B. Bronisław Kostkowski (1913–1942)*, mps s. 1–2.

i udziela mu wiecznej szczęśliwości. Dlatego do beatyfikacji męczennika wymagane jest udowodnienie wytrwania w łasce Bożej, czyli wytrwania w akceptacji męczeństwa<sup>32</sup>.

Wśród naszych męczenników mamy wspaniałe przykłady wymaganej przez Kościół postawy. Czesław Józwiak, młodzieniec z Poznania, lat 23, przed egzekucją w liście do rodziców napisał: „Jest 7.45 wieczorem. O godz. 8.30, tj. pół do dziewiątej zejść z tego świata. Proszę was, tylko nie płaczcie, nie rozpaczajcie, nie przejmujcie się. Bóg tak chciał”<sup>33</sup>. Jego kolega Edek Kaźmierski, lat 22, napisał do matki: „O, dziękuję Bogu za Jego niepojęte miłosierdzie. Dał mi spokój. Pogodzony z jego Przenajświętszą Wolą schodzę z tego świata”<sup>34</sup>.

Wielu więźniów kończyło życie w stanie nieprzytomności z wycieńczenia lub bredzących w gorączce. Problem nieprzytomności przed śmiercią został już częściowo rozwiązany przez Benedykta XIV. Obecnie nie stanowi on większych przeszkód przy udowadnianiu męczeństwa<sup>35</sup>.

## 2. Prześladowca

Prześladowca w systemie nazistowskim jest znany. Zagadnienia tego systemu zostały już rozpracowane. Tutaj chcę zwrócić uwagę na niektóre aspekty problemu nas interesujące.

### a) *Prześladowca osobą różną od męczennika*

Według ustaleń Benedykta XIV przestrzeganych przez Kongregację do dziś, osoba prześladowcy musi być różna od osoby męczennika. Śmierć męczeńska więc musi być zadana przez kogoś z zewnątrz, a nie spowodowana przez samego męczennika. Nie można więc nazwać męczennikiem tego, kto miał pragnienie męczeństwa, ale tego kto faktycznie poniósł śmierć zadaną przez prześladowcę<sup>36</sup>. W wypadku omawianych Towarzyszy Męczenników wszyscy ponieśli śmierć od prześladowcy nazistowskiego.

### b) *Prześladowca i metody dręczenia ludzi*

Prześladowcą w systemie nazistowskim są nie tylko pojedynczy ludzie, których w nielicznych wypadkach można ustalić, ale przede wszystkim cały system nazistowski. Urząd Historyczno-Hagiografi-

<sup>32</sup> J. Lisowski, dz. cyt., s. 27–38.

<sup>33</sup> H. Łuczak, *Młodzi bohaterowie z Poznania*, mps s. 7.

<sup>34</sup> Tamże, s. 7–8.

<sup>35</sup> J. Lisowski, art. cyt., s. 126.

<sup>36</sup> Tenże, dz. cyt. s. 65–66.

czny Kongregacji ustalił, że ideologia narodowego socjalizmu była wroga każdej religii, a szczególnie Kościołowi Katolickiemu. Obecnie patrzy się szerzej, niż ujmował to papież Benedykt XIV, mówiąc o prześladowcy fizycznym lub moralnym. Niemniej jednak Kongregacja ściśle trzyma się ustalonych wcześniej kryteriów<sup>37</sup>.

Za prześladowcę uważa się dziś system społeczno-polityczny jakiegoś kraju, opierający się na filozofii wrogiej religii w ogóle, a Kościołowi Katolickiemu w szczególności. Narzędziami tego systemu są wszystkie organa państwowe. Nawet gdyby było niemożliwe udowodnienie osoby prześladowcy, to udowodnienie wrogości systemu wobec Kościoła stanowi przesłankę do ustalenia prawdziwego oblicza prześladowcy. Dzisiejsi prześladowcy robią wszystko, by nie czynić nowych męczenników. Jeżeli działają z nienawiści do wiary, to działają w sposób zamaskowany, tak że odkrycie tych motywów często jest bardzo trudne.

Najnowsze sprawy beatyfikacyjne dostarczają sporo materiału do wyodrębnienia samych wykonawców wyroku i zadających śmierć. Mogą to być ludzie przekonani o słuszności wyroku i zadający śmierć zgodnie z ich przekonaniem lub wykonujący wolę innych mocodawców. Osób tych na ogół nie uważa się za prześladowców w sensie kanonicznym, chyba że wyraźnie zmanifestowali swoje przekonania i nienawiść do wiary<sup>38</sup>.

Życie w obozach koncentracyjnych tak organizowano, by nie tylko osłabić, ale zabić w ludziach poczucie ich własnego człowieczeństwa, by przed uśmierceniem poczuli, że nie są ludźmi.

Jeden z więźniów obozu opisuje swoje pierwsze przeżycie: „Kiedy przybyłem do obozu w Sachsenhausen w czerwcu 1940 r., przeszedłem zaraz w pierwszych dniach twarde przeszkolenie obozowe. Pamiętam dobrze, jak blokowy nasz, jeden ze starszych jeńców niemieckich, któremu zlecony był nadzór nad naszym blokiem, opowiadał nam, przybyłym, co to jest obóz koncentracyjny.

„Wielkie Państwo Niemieckie jest takim wielkim gospodarstwem. I ma dużo odpadków i gnoju. Ale ma i ono swój obornik. To są obozy koncentracyjne, to gnojownik, to obornik, do którego wrzuca się wszystkie śmieci, odpadki, gnoj. (...) Im prędzej zgniją te śmieci na Majdanku, Oświęcimiu lub Dachau, tym lepiej”<sup>39</sup>.

<sup>37</sup> Tamże, s. 67–68.

<sup>38</sup> Tamże, s. 110–111.

<sup>39</sup> K. Ambrożkiewicz, *Obozy koncentracyjne – wytwór ludzi bez Boga*, w: Archiwum Prowincji Warszawskiej Kapucynów, sygn. 3–VI–13, s. 2–4; J. Domała, *Ci, którzy przeszli przez Dachau*, Warszawa 1957, s. 34–35; W. Jacewicz J. Woś, *Martyrologium duchowieństwa Rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 33–36.

Kto przybywał do obozu, pozbawiony był wszystkiego, co charakteryzuje człowieka jako jednostkę, a więc ubrania, butów i wszelkich osobistych drobiazgów. Dokonywano jego pomiarów, golono głowę, ubierano w szkaradny biało-niebieski pasiak oraz drewniaki. Pozbawiano nazwiska i imienia, a przydzielano mu kolejny numer<sup>40</sup>.

Więźniów przedstawiano jako ludzi gorszego gatunku, leniwych, nie zdyscyplinowanych, aspołecznych, winnych wojny i śmierci wielu Niemców. A więc naznaczono więźnia tym, co najgorsze.

W obozach i w ogóle w postępowaniu Niemców odwrócono porządek. Kto stał wyżej społecznie z racji swej szlachetności, tego strącano jak najniżej, lżono go, szykanowano. „Mało kto zdaje sobie sprawę – pisze naoczny świadek – z prawdziwej istoty obozowego życia. (...) Stworzono system wartości moralnych, w których opłacalne było tylko zło. Hitlerowcy wiedzieli, że rządzić ogromnymi masami więźniów mogą tylko pod warunkiem rozbicia ich, sterroryzowania, ubezwłasnowolnienia głodem, a także pod warunkiem istnienia takiego wewnętrznego systemu, w którym szanse na przeżycie będzie miał z reguły morderca, kat, zwyrodnialec. (...) W tym świecie koncentracyjnym największą, najtrudniejszą sztuką było pozostanie człowiekiem”<sup>41</sup>. Szykanowano wszystkich więźniów. W wielu wypadkach szykany potęgowały się w stosunku do duchownych. Abp Antoni Nowowiejski, 82-letni starzec, traktowany był w obozie w Działdowie w sposób wyjątkowo okrutny. Kazamu mu padać na ziemię w błoto i wstawać, bito w głowę biczem zakończonym ołowiem<sup>42</sup>.

Ks. Józef Stanek, pallotyn, kapelan Powstania Warszawskiego, schwytyany w suttanie przez Niemców, był lżony i wyszydzony, a potem na miejscu publicznym powieszony<sup>43</sup>.

Ks. Józefowi Cebuli, oblatowi nie oszczędzono szykan w Mau-thausen, nakazując śpiewać pieśni religijne i odmawiać modlitwy mszalne. Gdy w kamieniołomach nie mógł pracować, esman bił go i kazał śpiewać prefację<sup>44</sup>.

Oto tylko niektóre przykłady. W ideologii nazistowskiej kto społecznie był niższy, gorszy w świecie ludzi wolnych, tego stawiano wyżej.

<sup>40</sup> L. Dyczewski, *Dobro i wolność w strukturach zniewolenia i zła czyli rzecz o świętym Maksymilianie Kolbe*, w: *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939–1956*, Łódź 1992, s. 10; J. Domańska, dz. cyt., s. 34.

<sup>41</sup> T. Hołuj, *Kominy, Oświęcim 1940–1945*, Warszawa 1962, s. 7–10; L. Dyczewski, art. cyt., s. 10.

<sup>42</sup> W. Góralski, *Abp Antoni Julian Nowowiejski (1858–1941)*, mps, s. 5–7.

<sup>43</sup> R. Czugański, *Umiłował do końca. Ksiądz Józef Stanek ps. „Rudy”*, Żabki 1990, s. 82–84.

<sup>44</sup> K. Lubowiecki, *Sl. B. Józef Cebula OMI*, mps s. 5.

W obozach odrzucono prawdę o człowieku, jego boskim pochodzeniu. Chciano przekonać, że nie istnieje zasada miłości bliźniego, braterstwa. Tych, którzy głosili te zasady, traktowano najgorzej. Podważano zasady współzycia międzyludzkiego. Wpajano zasadę, że człowiek z natury jest zły<sup>45</sup>.

Stworzono warunki, by więzień uważał, że utrzymanie przy życiu jest jedyną i najważniejszą sprawą, by człowiek myślał, jak przeżyć i to za wszelką cenę. Podstawową rolę miał odegrać głód, który wyjadał nie tylko organiczne zapasy tłuszczu, ale również rezerwy moralne. Jeden z więźniów pisze: „Bohaterem lub świętym ten, kto przy udękach głodowych zachowa pełnię honoru, godności, altruizmu”<sup>46</sup>.

Wspomniany już O. Henryk Krzysztofik, kapucyn, gdy jako jeden z pierwszych otrzymał pieniądze, w obozowej kantynie kupił 2 bochenki chleba, zebrał swoich kleryków kapucyńskich i podzielił go na 25 kawałków. Ten gest miłości może zrozumieć tylko ten, kto sam był w obozie – stwierdza uczestnik tej obozowej „uczty”. „Ile zaparcia było potrzeba, aby podzielić te dwa bochenki chleba, gdy człowiek był głodny, że sam zjadłby je od razu”<sup>47</sup>.

Alumn seminarium wrocławskiego Tadeusz Dulny wielokrotnie z bliźnimi swymi dzielił się obozowymi głodowymi porcjami, by ich wspomagać. Głód wycieńczył go do tego stopnia, że szybko zmarł<sup>48</sup>.

W obozach tak urządzano życie, aby każdy myślał tylko o sobie, ratował tylko własne życie i umierał samotnie, by za nim nie płakano. Każda śmierć miała sprawiać satysfakcję czy radość, że to jeszcze nie ja umarłem.

Tymi sposobami w duszach więźniów chciano osłabić, a ostatecznie zabić poczucie braterstwa i solidarności<sup>49</sup>.

Więzień sprowadzany był do kategorii rzeczy. Dążono do tego, by zarówno więzień był świadomy, jak i oprawcy, że przestał być osobą, „kims”, a stał się rzeczą, „czymś”. Określenie „ktoś” związane jest z człowiekiem i jego godnością. Określenie „coś” nie zobowiązuje do niczego. Z rzeczą można robić, co się chce i co się podoba.

W obozie najpierw musiał umrzeć „ktoś”, by dalsze niszczenie tego ludzkiego „coś” było łatwiejsze i bezkonfliktowe. Nie chronią go własne prawa, lecz jedynie prawo do użyteczności. Jeśli „coś” przestaje być użyteczne, można je zniszczyć. Sprowadzenie człowie-

<sup>45</sup> L. Dyczewski, art. cyt., s. 10.

<sup>46</sup> Tamże, s. 11; A. Grzymała Siedlecki, *Sto jedenaste dni w letargu. Wspomnienia z Pawiaka z lat 1942/43*, Kraków 1966, s. 87.

<sup>47</sup> G. Bartoszewski, dz. cyt. s. 24.

<sup>48</sup> *Śl. Boży Tadeusz Dulny (1914–1942)*, mps s. 2.

<sup>49</sup> L. Dyczewski, art. cyt., s. 11.

ka do kategorii rzeczy osłabiało jakiegokolwiek wyrzuty sumienia, jakie mogłyby rodzić się w wyniku humanitarnych i chrześcijańskich poglądów o człowieku<sup>50</sup>.

Twórcy obozów koncentracyjnych odrzucali Boga, a w jego miejsce postawili siebie. Jedynie siebie uważali za źródło wszelkiego prawa. Odrzucili prawdę o człowieku, o równości ludzi, o jednakowym prawie do życia, rodziny, kultury, mieszkania, pracy. Podzielili ludzi na dwie kategorie: „nadludzi” i „podludzi”. Atmosfera życia w obozie stawała się antyludzka i antyboska. Tę sytuację tak opisuje jeden z więźniów, inż. Jerzy Bielecki: „Psychika ludzka była bezlitościwie okaleczona, człowiek człowiekowi stawał się wilkiem i wydawało się, że jedynie najdrapieżniejsi mają szansę przetrwania z dnia na dzień, doczekania się – bliżej nie oznaczonego ani w czasie, ani w okolicznościach – wyzwolenia. Odnosiło się wrażenie, że świat cały tonie we wzajemnej nienawiści, a krematorium przestawało być straszne, gdy wszystko dokoła było straszniejsze od niego, zwłaszcza owa moralna katastrofa człowieka. (...) Stworzono system wartości moralnych, w których opłacalne było tylko zło. (...) W tym świecie koncentracyjnym największą, najtrudniejszą sztuką było pozostać człowiekiem”<sup>51</sup>.

W tych uwarunkowaniach człowiek mógł się kompletnie zdegradować lub objawiła się wielkość jego ducha. Żywym przykładem tej wielkości ducha ludzkiego zakorzenionego w Bogu są nasi kandydaci na ołtarze, którzy przebywali w obozach, cierpieli męki w innych więzieniach lub okolicznościach. W tym kontekście trzeba patrzeć na ich postawy moralne i to nie tylko w jednym momencie, ale częstokroć przez lata.

W takich warunkach wielu chrześcijan potrafiło zachować wspaniałą, heroiczną postawę aż do śmierci, dokumentując, jak naucza Jan Paweł II w encyklice „*Veritatis splendor*”, „...że miłość Boga każe bezwarunkowo przestrzegać Jego przykazań, nawet w najtrudniejszych okolicznościach i nie pozwala ich łamać dla ratowania własnego życia”<sup>52</sup>.

### 3. Fakt śmierci

W praktyce kanonizacyjnej Kościół od początku wymagał, aby fakt śmierci był bezwzględnie pewny. W oparciu o naukę Benedykta XIV każdy proces beatyfikacyjny ma ustalić następujące fakty:

<sup>50</sup> Tamże, s. 11–12.

<sup>51</sup> Cytuję za L. D y c z e w s k i, art. cyt., s. 13.

<sup>52</sup> J a n P a w e ł II, *Encyklika „Veritatis splendor”*, Rzym 1994, s. 140.



### a) *Zaistnienie śmierci*

Śmierć realnie musi nastąpić. Fakt ten winien być udowodniony w oparciu o wiarygodne dokumenty. W przeszłości, jeżeli istniały wątpliwości odnośnie do faktu śmierci, proces zawieszano. Obecnie Urząd Hagiograficzno-Historyczny Kongregacji, uwzględniając nauki historyczne, potrafi ustalić przynajmniej przybliżoną datę śmierci. Miało to miejsce przy procesie Edyty Stein. Datę jej zejścia z tego świata ustalono na 9 sierpnia, tj. dzień przywiezienia jej do obozu w Oświęcimiu<sup>53</sup>.

Wydaje się, że w procesie naszych męczenników nie powinno być trudności z ustaleniem faktu śmierci. Niemcy na ogół prowadzili w obozach dokładną dokumentację. Istnieją instytucje, które dysponują dokumentami zezwalającymi na ustalenie faktu śmierci poszczególnych Sług Bożych. Jeżeli mogą zjawić się wątpliwości, jak u Edyty Stein, to chyba niewielkie.

### b) *Natura śmierci*

Praktyka Kongregacji wymaga, aby była to śmierć realna i fizyczna. Wyklucza się śmierć prawną, którą może być ekskomunika w prawie kanonicznym lub pozbawienie praw obywatelskich w prawie cywilnym. Nie wchodzi też w grę śmierć psychologiczna, zwana „męczeństwem białym”. Istnieją dyskusje w tym zakresie, ale jurysprudencja jeszcze nie wypracowała nowych ustaleń. Nad tym problemem nie zatrzymuję się, gdyż on nie dotyczy naszych męczenników<sup>54</sup>.

### c) *Sposoby zadawania śmierci*

W toku procesu o męczeństwie bada się skrupulatnie sposoby zadawania śmierci. Benedykt XIV pisze, że sposób zadania śmierci może być bezpośredni lub pośredni.

– Bezpośredni sposób zadania śmierci

Oznacza to gwałtowne pozbawienie życia chrześcijanina przez samego prześladowcę lub urzędników publicznych za pomocą narzędzi zbrodni. Sposób pośredni oznacza nie tylko śmierć nagłą, ale pozbawienie życia wskutek zadania ciężkich ran<sup>55</sup>.

W naszym procesie na 98 Sług Bożych mamy około 20 wypadków bezpośredniego zadania im śmierci przez rozstrzelanie, zgilotynowanie lub zabicie.

<sup>53</sup> J. Lisowski, dz. cyt., s. 114–117, 127.

<sup>54</sup> Tamże, s. 117–118.

<sup>55</sup> Tamże, s. 118–119.

– Pośredni sposób zadania śmierci

Polega on na tym, że męczennikowi nie odbiera się życia natychmiast, ale stwarza się takie warunki, że musi on umrzeć. Męczeństwo pośrednie określa się terminem, „*ex aerumnis carceris*” – z racji dolegliwości więzienia. Tego terminu używali już Ojcowie Kościoła. Pojęcie to zostało później przyjęte przez Benedykta XIV. Przytacza on wiele przykładów męczenników, którzy ponieśli śmierć na skutek udreń i wycieńczenia w więzieniu<sup>56</sup>.

W kontekście współczesności, gdy systemy totalitarne w swoim działaniu unikają bezpośredniego sposobu zadawania śmierci chrześcijanom, określenie „*aerumna carceris*” ma szczególne zastosowanie. Ten sposób zadawania śmierci jest chyba bardziej i częściej stosowany niż w przeszłości. Systemy totalitarne nie chcą przysparzać męczenników, ale jednocześnie starają się likwidować niewygodnych sobie chrześcijan. Taką śmierć ponieśli św. Maksymilian Kolbe, bł. Tytus Brandsam i bł. Michał Kozal<sup>57</sup>. Spośród Sług Bożych naszego procesu taką śmierć poniosło ok. 78 osób. Była to najczęściej śmierć głodowa, względnie w komorach gazowych. W wielu wypadkach trzeba widzieć podwójne działanie prześladowców: pośrednie i nie wprost – jak skazanie na obóz, następnie uzewnętrznione w zadaniu śmierci bezpośrednio i wprost.

Przykładem może tu być br. Symforian Ducki, kapucyn. Gdy Niemcy w Oświęcimiu-Brzezince wieczorami dokonywali straszliwych mordów na sali więziennej, stanął naprzeciw oprawcom, przeżegnał ich znakiem krzyża, a więźniom kazał żałować za grzechy. Spowodowało to wielką konsternację wśród esmanów. On został zabity na miejscu przez rozbicie pałką głowy, ale tą postawą i śmiercią powstrzymał na jakiś czas brutalne mordy<sup>58</sup>.

Prześladowca niekiedy ukrywa zwłoki ofiary lub w ogóle likwiduje. Wiadomo, że Niemcy wszystkie zwłoki spalili w krematorium. Może się komuś wydawać, że brak doczesnych szczątków jest przeszkodą w procesie. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych kremacji zwłok nie podnosi jako zarzut. Istotą sprawy jest wykazanie materialnego męczeństwa. Losy zwłok po śmierci są kwestią dalszą.

W podsumowaniu trzeba stwierdzić, że w porównaniu z doktryną Benedykta XIV, który mówił o prześladowcy fizycznym i moralnym, obecnie w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych wypracowano szersze, wielowymiarowe spojrzenie na prawną instytucję prześladowcy.

<sup>56</sup> Tamże, s. 120–121.

<sup>57</sup> Tamże, s. 120.

<sup>58</sup> G. Bartoszewski, dz. cyt., s. 15.

#### 4. Przyczyna męczeństwa

Przyczyna męczeństwa jest elementem formalnym i najważniejszym przy kanonicznym udowadnianiu męczeństwa. Może przecież być prześladowca i ofiara, może zaistnieć fakt śmierci. Gdyby jednak zabrakło motywu wiary czyli przyczyny męczeństwa, wówczas nie byłoby podstaw do orzeczenia męczeństwa w sensie kanonicznym.

##### a) *Wiara elementem sprawczym i formalnym męczeństwa*

Benedykt XIV rozróżnia „fides credendorum” i „fides agendorum”, czyli zasady wiary wyznawane i zasady wiary praktykowane. Na pierwszym miejscu stawia się „fides credendorum”, gdy ktoś oddaje życie za wyznawaną prawdę wiary. Jednak przyczyną sprawczą męczeństwa jest również „fides agendorum”, czyli wyznanie wiary „in facto”. Stąd męczennikami są chrześcijanie umierający z miłości ku bliźnim, wierności powołaniu, godności człowieka, obrony władzy, wolności i niezależności Kościoła<sup>59</sup>.

Na podstawie wstępnych ustaleń można stwierdzić, że w naszym procesie Towarzyszy Męczenników nie ma wypadków, by któryś z nich oddał życie bezpośrednio za prawdy wiary. Bezwzględnie przeważają tu fakty wyznania wiary. W naszym procesie mamy wyraźne tego przykłady. Marianna Biernacka z Lipska poświęciła się na śmierć przez rozstrzelanie, zamiast swojej synowej, będącej w ciąży<sup>60</sup>. Natalia Tułasiewicz z Poznania z miłości bliźniego dobrowolnie wyjechała na przymusowe prace do Niemiec, by podtrzymywać na duchu inne kobiety. Po osadzeniu jej w obozie w Ravensbrück czyniła to samo do chwili śmierci<sup>61</sup>. O. Michał Czartoryski, dominikanin, kapelan w Powstaniu Warszawskim, po ewakuacji ludności, z miłości bliźniego pozostał w szpitalu z rannymi jeńcami, by podtrzymywać ich na duchu i razem z nimi poniósł śmierć<sup>62</sup>. Podobnie Ks. Władysław Miegoń, kapelan marynarki wojennej, chociaż miał możliwość uwolnienia się, pozostał ze swoimi rannymi marynarzami. Po osadzeniu go w obozie w Dachau poniósł śmierć<sup>63</sup>.

##### b) *Nienawiść do wiary u prześladowcy*

Przyczyną męczeństwa, według Benedykta XIV, musi być po stronie prześladowcy nienawiść do wiary, czynu cnotliwego lub

<sup>59</sup> J. Lisowski, art. cyt., s. 138–139.

<sup>60</sup> *Sl. B. Marianna Biernacka (1888–1943)*, mps s. 1.

<sup>61</sup> *Sl. B. Natalia Tułasiewicz (1906–1945)*, mps s. 1–3.

<sup>62</sup> Z. Mazur OP, *O. Michał Czartoryski*, Kraków 1994, s. 14–15.

<sup>63</sup> Z. Jaworski, *Sl. B. Ks. Władysław Miegoń*, mps s. 3.

jakiego dobra, wypływającego z wiary chrześcijańskiej. Musi być określone i udowodnione u prześladowcy "odium fidei". Zdarza się często, że ta intencja trudna jest do udowodnienia, jeżeli nie jest wyrażona słowami lub gestami. Prześladowca bowiem może stwarzać wrażenie, że nie kieruje się pobudkami przeciwnymi wierze. Do stwierdzenia męczeństwa wystarczy, jeżeli udowodni się, że w rzeczywistości prześladowca kierował się nienawiścią do wiary, chociażby przedstawiał inną przyczynę, dla której wydał wyrok śmierci<sup>64</sup>.

### c) *Miłość do wiary u męczennika*

U męczennika miłość do wiary rozumianej jako "fides credendorum" lub "fides agendorum" jest przyczyną męczeństwa, jak uczy Benedykt XIV. A więc musi tu występować motyw nadprzyrodzony. Śmierć poniesiona w obronie jakiejś prawdy naturalnej nie będzie męczeństwem. Musi tu być autentyczne wyznanie wiary, danie świadectwa Chrystusowi, a nie szukanie chwały dla siebie<sup>65</sup>.

Przykładem mogą być abp Antoni Nowowiejski i bp Leon Wetmański. Pewnego dnia zostali wzięci do sali tortur. Jeden z hitlerowców, bijąc i kopiąc hierarchów, domagał się oplucia i podeptania znaku krzyża świętego. Miłość do Chrystusa i wierność krzyżowi przepłacili życiem<sup>66</sup>.

Księdzu Dominikowi Jędrzejewskiemu z Włocławka komendantura niemiecka przedstawiła propozycję zwolnienia z obozu za cenę wyrzeczenia się raz na zawsze obowiązków kapłańskich. Kapłan ten z propozycji nie skorzystał, papier odsunął i poniósł śmierć w Dachau<sup>67</sup>. Podobnie księdzu Józefowi Kutowi z Poznania, gdy rodzina starała się o jego uwolnienie, Niemcy zaproponowali wyrzeczenie się powołania kapłańskiego i podpisanie volkslisty (volksdeutsch'a)<sup>68</sup>. Na uwagę zasługuje fakt stawiania na pierwszym miejscu powołania kapłańskiego.

Inny przypadek. W obozie widziano, jak na skutek uderzenia i pchnięcia przez kapo ks. Kazimierz Grelewski z Radomia przewrócił się, po czym podniósł się, uczynił znak krzyża przed atakującym i powiedział: "niech ci Bóg przebaczy". Po tych słowach kapo rzucił się na Sługę Bożego, powalił go i krzyczał: "Ja cię wysię zaraz

<sup>64</sup> J. Lisowski, art. cyt., s. 139.

<sup>65</sup> Tamże, s. 139-140.

<sup>66</sup> W. Góralski, *Abp Antoni Julian Nowowiejski (1858-1941)*, mps s. 7-8; *Tenże, Sl. B. Bp Leon Wetmański (1886-1941)*, mps s. 6.

<sup>67</sup> *Sl. B. Ks. Dominik Jędrzejewski (1886-1942)*, mps s. 2.

<sup>68</sup> *Sl. B. Ks. Józef Kut (1905-1942)*, mps s. 2.

do twego Boga". Ksiądz Kazimierz podniósł się i odmawiał "Pod Twoją obronę"<sup>69</sup>.

Przyczyna męczeństwa jest jednym z najtrudniejszych elementów do udowodnienia. Tak było w minionych wiekach, tak jest i dziś. Prześladowca na różne sposoby stara się zatuszować fakt śmierci. W ostatnim czasie podnoszone są głosy, zwłaszcza ze strony zwolenników systemów prześladowczych, że nie można dziś mówić o prawdziwym prześladowcy w sensie prawa kanonicznego. Oskarżają oni męczenników o łamanie praw "legalnie wydanych", o działalność polityczną, a pomijają motywy religijne<sup>70</sup>.

Najnowsze badania i studia prowadzone w Kongregacji Spraw Kanonizacji pozwoliły na ukazanie prawdziwego oblicza systemu zbiorowych prześladowców. Pozwoliły też na wyodrębnienie i ukazanie prześladowców, tj. konkretnych osób.

Niezbicie udowodniono też, że działanie prześladowcy może mieć motywy polityczne i religijne. Aby uznać męczeństwo w sensie prawnym, motyw religijny, czyli nienawiść do wiary u prześladowcy musi być przeważający, chociaż nie jedyny. Jest to bardzo poważne osiągnięcie Sekcji Historyczno-Hagiograficznej w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Dzięki temu zostało udowodnione męczeństwo O. Maksymiliana Kolbe, O. Tytusa Brandsma, Edyty Stein i Bpa Michała Kozala<sup>71</sup>.

Możemy więc żywić nadzieję, że tą drogą zostanie udowodnione męczeństwo naszych Towarzyszy Męczenników. Jednak udowodnienie motywu wiary w formie "fides credendorum" lub "fides angendorum" są bezwzględnie konieczne i wymagane.

### Zakończenie

Spośród milionów Polaków i Polek, którzy stali się ofiarami nazizmu, wobec Boga na pewno bardzo wielu jest męczennikami za wiarę. Niestety w licznych wypadkach niemożliwe jest udowodnienie ich męczeństwa "coram Ecclesia" – wobec Kościoła w drodze procesu beatyfikacyjnego. Osoby włączone w proces Towarzyszy Męczenników drugiej wojny światowej: biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wierni świeccy już są przedstawicielami tych bezimiennych ofiar. Jakkolwiek jeszcze nie wiemy, czy w każdym przypadku zostanie udowodnione męczeństwo, to jednak z dużą dozą pewności można twierdzić, że większość z nich dojdzie do beatyfikacji.

<sup>69</sup> S. Makarewicz, *Sl. B. Ks. Kazimierz Grelewski (1907–1942)*, mps s. 2.

<sup>70</sup> J. Lisowski, art. cyt., s. 141.

<sup>71</sup> Tamże, s. 142–143.

Będą oni świadectwem, że nawet w najciemniejszym okresie panowania nazizmu, chrześcijaństwo, a zwłaszcza Kościół Katolicki poprzez swoich wiernych zmanifestował siłę ducha i bezwzględną wierność nauce Chrystusa. Świadczy o tym stwierdzenie papieża Jana Pawła II w jego najnowszej książce "Przekroczyć próg nadziei". "Ale w czym tkwi siła Kościoła?" – pyta Ojciec św. i zaraz odpowiada: „Oczywiście siłą Kościoła na Wschodzie i Zachodzie poprzez wszystkie epoki są i pozostaną zawsze święci, to znaczy ci, którzy uczynili prawdę Chrystusa swoją własną prawdą, którzy poszli tą drogą, którą jest On sam, którzy żyli życiem, jakie z Niego płynie w Duchu Świętym. A tych świętych wciąż nie brak na Wschodzie i na Zachodzie. W naszym stuleciu są to w szczególnej mierze święci męczennicy. (...) Jest to olbrzymia rzesza tych, którzy, jak w Apokalipsie, idą za Barankiem (por. 14, 4) dopełniając w swoim męczeństwie odkupieńczego świadectwa Chrystusa (por. Kol 1, 24), a zarazem znajdują się u *podwalin nowego świata, nowej Europy i nowej cywilizacji*”<sup>72</sup>.

Na zakończenie śmiem stwierdzić, że zainicjowanie i prowadzenie procesu Polaków i Polek – Męczenników z okresu drugiej wojny światowej, osobiście uważam za wydarzenie wielkiej wagi historycznej. Nie będzie przesadą, jeżeli wyrażę opinię, że winien rozpocząć się podobny proces męczenników systemu komunistycznego. Jak Męczennikom nazizmu przewodzi Abp Antoni Nowowiejski, tak w procesie męczenników systemu komunistycznego mógłby przewodzić Ks. Jerzy Popiełuszko.

---

<sup>72</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 135; List Apostolski „*Tertio Millenio Adveniente*” Jana Pawła II, Rzym 1994, s. 47–48.